

GAZETA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.)
Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer

4 halerze

Wychodzi

codziennie

o godzinie 6-iej
wieczór.

POWSZECHNA

tak w Krakowie
jak i na prowincji.

Do nabycia w całym
kraju w trafikach
i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia

= W greckiej armji wykryto spisek przeciw królowi.

= Aeroplanem ponad kanał la Manche.

= Pruska moralność.

Rozpusta na Saksarh!

Koło a Ludowcy.

Wiedeń, 25 lipca.

(B). »N. Fr. Presse«, prowadzi w dalszym ciągu rubrykę, nazwaną »Dokumentami do dziejów zamknięcia sesji ostatniej«. W dzisiejszym numerze publikuje dwa artykuły. Jeden p. n. »Polityka Koła polskiego«, pochodzi od posła Dra Golda, drugi p. n. »Polityka Polskiego Stronnictwa Ludowego« od posła Stapińskiego. Samo zestawienie obu nagłówków i obu parlamentarzystów, dowodzi że dziennikowi wiedeńskiemu udało się przysposobić sobie dla numeru niedzielnego lubą sensacyjkę. Podano zasadnicze poglądy przewodcy Stronnictwa Ludowego i przeciwstawiono im wakacyjne zapatrywania... burmistrza złoczowskiego. Chodziło przecież o danie głosu orędownikowi, odpowiadającemu wartości polityki Koła.

Posel Stapiński w krótkim wywodzie streścił stanowisko ludowców.

Zaznaczył przedewszystkiem, że Stronnictwo Ludowe równo z powstaniem obecnego rządu poczęło objawiać swe niezadowolenie i tłumaczyć jego powody na zebraniach Koła. Stwierdził dalej, że większość Koła, każdorazowo przychylała się do poglądów i dążeń Stronnictwa, przeważało tylko mniemanie, że tymczasowo, na razie, lepiej jest nie wszczynać przeobrażeń. Tylko zapewnienie z kil-

ku stron wyrażone, że w jesieni dokonane zostaną zmiany, tłumaczy, dlaczego ludowcy wytrzymali w tem położeniu i tak bardzo pragnęli zakończenia obrad.

Obecny skład rządu nie da się znieść dłużej. Ze strony niemieckiej zasiadają w nim zdecydowani nacjonalisci, czego o ministrach polskich i czeskich nie można powiedzieć. Prowokującym jest także stosunek 9 tek niemieckich do 4 słowiańskich.

Gołosłowne zapewnienia rządu o jego przedmiotowości, znajdują zaprzeczenie w licznych faktach, jak np. podróże agitacyjne Schreinerera, zarządzenie językowe Rubera dla Trybunału najwyższego itp.

Jeżeli więc klerykał Morsey łączy się z apostołem hasła: Los von Rom, Wolfem, a taki sam klerykał Drexel z hakatystą von Stranskyem, nie wolno Polakom osłabiać koniecznego równoważnika słowiańskiego.

Nieodzowne jest nowe ugrupowanie stronnictw, na zasadzie programu zadań gospodarczych i społecznych. Gdyby się nie dało uskuteczyć takiego ugrupowania, natenczas stanu dotychczasowego nie zniosą ani Polacy, ani inni Słowianie. W każdym zaś razie Polskie Stronnictwo Ludowe nie pozostanie we wspólnym bloku z Niemcami, przeciw wszystkim innym Słowianom. Społeczeństwo polskie, jest niezawodnie zgodne z zapatrywaniami ludowców, dlatego też Koło polskie, pójdzie na tę drogę, gdyż mu w przeciwnym razie grozi rozbicie.

Program na jesień: 1) Utworzenie większości w Izbie na podstawie ściśle określonego programu działalności, 2) odpowiednia temu rekonstrukcja gabinetu. Jeżeli się to nie stanie, nastąpić musi bankructwo centralnego parlamentu i centralizmu.

Tak się objawia, ku takim celom dąży, kryty-

czna i twórcza zarazem myśl Stronnictwa Ludowego.

A klika wszechpolska i adwokat jej polityki, p. dr Józef Gold ze Złoczowa?

Osobiście bardzo lubię p. Józefa. Taki przyjemny konsyliarz. Gdybyście państwo widzieli jego w złoto oprawne okulary, z poza których wygląda para oczu ukontentowanych ze siebie i świata, gdybyście zwłaszcza spojrzeli na jego figlarny brzuszek, pojęlibyście mię, że pana konsyliarza Golda lubię jako męża stanu o horyzontach naprawdę złoczowskich i że na p. konsyliarza nie można się gniewać.

Pan burmistrz jest narodowym demokratą. Bo dlaczego niema być akuratnie takim demokratą? Jest to stronnictwo bardzo delikatne, które trzyma okiem interesy całej nacji. On, burmistrz złoczowski bardzo lubi wszechpolską i sam ma honor być wszechpolskiem, dlaczego? No! Bo wszechpolscy taką robią kulturę, że aż strach. Teraz już wszyscy chłopci i on, Gold ze Złoczowa, są wszechpolskami. Taka konkurencja bardzo złości Stapińskiego i dlatego on robi rejwach. Ale to nie pomoże. Koło polskie nie pójdzie pod komendę księdza Kreka, bo mu się teraz bardzo dobrze z Niemcami powodzi. I on dr Gold ze Złoczowa, bardzo jest ze wszystkiego kontent, a w jesieni już nie będzie obstrukcji, ani na lekarstwo.

Gdyby burmistrz p. Gold, wiedział jak on przyjemnie rozumuje i pisze, bodaj raz na tydzień by posyłał podobną receptę na żołądkowe dolegliwości parlamentu, do swojej przyjaciółki »Neue Freie Presse«.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.

Z księgi miłości.

— ART —

W precudnej toni...

Z twoich oczu cudnej toni takie idą skry,
Taka piosnka szczęścia dzwoni w niewyśnione sny,
Ze opływa mnie rozkosznie fala rajskich woni,
Co z Twych oczu idzie lśniąca precudnej toni...

Jam w ich głębiach słodkich tonął i utonął już,
Gdy nademną rozpostarły czar niebiańskich róż,
Gdy mi zorze rozplonęły w szczęść świetlane tęcze,
Gdym snuł marzeń na nich przedzę i siatki pajęcze,

Gdym popłynął cały duszą ponad myśli rój
Tam, gdzie tryskał mi ukojeń czarujący zdrój,
Gdym mógł złożyć moich uczuć strzępy poszarpane,
W twoich oczu cudne tonie, w te tonie świetlanie...

Więc się nie dziw memu sercu, że wciąż piosnką drży,
Roztęsknioną płynie falą tam, gdzie świecisz Ty,
Ani nie dziw się mej duszy, że ży ciągle roni,
Bom w Twych oczu się rozkochał precudnej toni...

STANISŁAW STWORA.

Wysnionej...

Nie wiem czem jesteś, młodem wiosny tchnieniem,
czy tęczą blasków na niebie rozpiętą —
czy wizją tylko, złotym snem, marzeniem,
sennych uroczysk królową, czy świętą?...

Możesz tą tylko, co gwiazdamiproszy,
pył blasków strąca na snów kanwę złotą —

i w kwiat bajeczny rozkwitła w mej duszy,
możesz ty tylko... tęsknotą.

F. Z.

Słońce...

Zaledwie słońce padło na kwiat,
A już uroku dodał łące,
Zaledwie jego skroń
Pieścił słońce gorące...

Całą pierią kwiatu woń
Wdychały motylów roje
I piły słodycz — piły czar
Tęskne oczy moje...

Z braku rosy zwiędął kwiat,
Tylko bady'ek został na łące...
I znowu inną pali skroń
To słoń e gorące...

Gdzieindziej bujała znów
Całe motylów roje,
A nad Tobą zwiędły kwiecie...
Płaczą tęskne oczy moje...

K. RUTKOWSKI

Lipcowy wieczór.

Z zakamarków podwórkowych,
z pod sychtowych blach,
leci piosnka nocną porą
niby sen, a strach.

Struna skrzypki cicho kwili,
jako serce lka,
stara piosnka z dawnej chwili
z oczu płynie łąca.

W okna wзира noc skrzydlata,
za nią idzie sen,
tylko piosnka w górę wzlata
po przestworzu hen ..

Dawno wszystko w śnie głębokiem,
ucichł miasta gwar,
noc poważnym idzie krokiem,
siejąc senny czar.

Lipowego kwiatu wonie
ni-sie wiatr od pół...
tym zapachem chcę przy skonie
słodzić mój ostatni ból...

J. Z.

Tryptyk.

I.

Szliśmy sami, oddaleni
Od świata rozgwaru,
Wśród tęczowej gry promieni
Słońca, wśród woni i czaru
Młodej wiosny.
Ptasząt chóry hymn miłosny
Nam śpiewały na przemiany,
Pod Twe stopy korne chyląc czoło,
Zbożne łąny
W cichym szumie Cię wokoło
Jak królową swę witały,
To znów w oniemienu stały,

Jak będą przyjmować Czechów w Warszawie?

Za kilkanaście dni gości będziemy w murach starego Krakowa sympatycznych gości, których postanowiliśmy przyjąć „jak najdosłownie” — wierzymy, iż zadaniu temu odpowie godnie Komitet nas: obywatelski i nie da się ubiedz Warszawie, która rozwinęła już entuzjastyczną agitację za manifestacyjnym przyjęciem wycieczki czeskiej.

O nastroju, jaki pod tym względem panuje w Warszawie, świadczy wydana świeżo odezwa tamtejszego Komitetu obywatelskiego, podpisana przez prezesa Zdzisława księcia Lubomirskiego.

Oto jej dosłowne brzmienie:

„W roku zeszłym różne grupy rodaków naszych udawały się do Czech, celem zwiedzenia wystawy w Pradze.

Ktokolwiek przyjechał tam z Polski, witany był z zapalem. Przyjęcia przeszły granicę gościnności i stały się objawem uczuć braterskich narodu do narodu.

Wieśniaków naszych porywali rolnicy czescy, aby im pokazać swoje gospodarstwa, aby ich ugościć we własnej zagrodzie. Słów braknie, by wyrazić tę z głębi serca płynącą życzliwość, jaką okazano wówczas imieniu polskiemu.

Pobyt w Czechach wyrzył w duszach Polaków niezatarte wspomnienie. Zobaczyli naród, godny podziwu i naśladowania. Z mogły niemal, w której wtrącała ich przemoc niemiecka, nasi pobratymcy dźwignęli się siłą własną i wiarą w przyszłość. Odrodzili się pracą. I dziś świecą przykładem dzielności i patriotyzmu, budzą podziw kulturą i zasobnością.

Czy przyjaźń takiego narodu może nie być cennym nabytkiem?

Obecnie Czesi zapowiedzieli nam swoje odwiedziny. Odwiedzinom tym nadają charakter pełen powagi: wysyłają do Polski wybitnych przedstawicieli wszystkich stanów, wszystkich instytucji społecznych i narodowych.

Jak przyjmujemy pobratymców?

Przedewszystkiem sercem za serce, okazane w roku zeszłym. Oni wiedzą, że nie mamy organizacji i urzędów, posiadających odpowiednie środki do wystąpień publicznych. Wszystko to musi zastąpić dobra wola i zapał pojedynczych obywateli. I te niech spotkają gości nasi na każdym kroku.

Święte są obowiązki gościnności. Dla nas są po dwakroć święte — sercem za serce!“

Oczu Twoich cudnym blaskiem
Zczarowane.

II.

Zwolna wieczór w swe ramiona
Objął życie całe.

Opalowa mgieł opona
Skryła świat... I wtedy białe
Twoje dłonie

Pieszcząc, chłodziły mi skronie,
Rozpromienione miłością.

I nicością

Był dla mnie świat, gdy z ust Twych koralu

Pilem szczęście, gdy na fali

Rozkoszy dotąd nieznanach,

Świąt i niepokalanych,

W lepsze światy od tej ziemi

Ulatałem.

III.

Lecz gdy w gwiazd świetlanej toni

Skąpana noc cicha

Zasnęła, a z kwiatów woni

Uleciał czar, wtedy z kielicha

Mego życia

Wypiłem ból, co z ukrycia

Duszy wzbił się aż ku niebu,

Jak pogrzebu

Hymn żałobny. I próżno ku Tobie

Ręce me w niemej żałobie

Wyciągałem, próżno wargi

Rozelkane ciche skargi

Wymawiały... Już nie było

Przy mnie Ciebie.

Ze rzeczywiście będzie to manifestacja serca polskiego — świadczą o tem słowa jednego z najwybitniejszych członków warszawskiego Komitetu obywatelskiego, mecenasa Leona Papińskiego, który udzielając współpracownikowi „Dnia“ szeregu szczegółów przyjęcia, powiedział te słowa:

„Tu wcale nie wystarcza urządzenie jakichś przyjęć zimnych, sztywnych, na pół urzędowych, tu potrzeba, ażeby cały naród zaznaczył swoją radość z przyjęcia bratniego narodu! A więc w pierwszym rzędzie wystąpić powinien lud wiejski i nasze kobiety“.

„Z delegacją czeską przybywają żony, matki i córki delegatów. Nasze panie może nie doszukają się w nich owego blichtru, szyku, zaokrąglonych form towarzyskich, powiewności fliru i bezmyślnej paplaniny po francusku, ale znajdą tam kobiety, które są zdolne wychować dzielnych bojowników za dobrą sprawę narodu. Są to właśnie owe niewiasty, o których mówi Wincenty Pol, że „z ich to piersi płynie truciźna, którą wrogowie się trują“. Na zetknięciu z takimi kobietami nasze panie tylko zyskać mogą ogromnie. Więc obowiązek gościnności przyjęcia ciąży na paniach naszych, a wiadomo, że kiedy „kobieta chce, to i Bóg chce“.

„Albo lud polski? Czyż on nie powinien się wdziękować Czechom za to, że tak wiele u nich podczas wycieczki do Pragi się nauczył. Czapkami chłopca naszego zarzucano, kwiatami stano mu drogę. Więc czyż mielibyśmy być gorsi?“

Udział obu tych sfer w przyjęciu Czechów jest zapewniony: kobiety polskie towarzyszyć będą przez cały czas drużynom czeskim, a lud polski przywita ich na dworcu w Skierniewicach, gdzie chłopci łowiccy w wielkiej gromadzie w swoich barwnych strojach przyjmą gości kwiatami polnemi.

Pierwsze powitanie Czechów przez Komitet warszawski odbędzie się na Granicy, dokąd wyjeżdża jeden z członków Komitetu, który nie opuści ich już aż do samego przyjazdu do Warszawy. Nadto w Piotrkowie przygotowuje owacyjne powitanie obywatelstwo okoliczne, a lud w Skierniewicach, gdzie również będzie oczekiwać wycieczkę czterech członków Komitetu, którzy wręczą gościom znaczki przypinane do ubrań, a przedstawiające warszawską Syrenę na tle barw czeskich, Przewodnik po Warszawie, napisany po czesku przez Ludwika Korotyńskiego, tudzież książeczki z biletami wstępu.

Na dworcu warszawskim zbierze się Komitet i urządzone będzie uroczyste przyjęcie z muzyką. Wraz z Komitetem polskim znajdzie się na dworcu Komitet czesko-słowacki, który zajmie się rozlokowaniem się w Warszawie przybyłych.

Po wypoczynku w gronie rodziny i znajomych goście nasi pospieszą na wielki obiad do Resursy Obywatelskiej. Zarówno na dworcu, jak i podczas tego obiadu prawdopodobnie przygrywać będzie orkiestra Filharmonji czeskiej, goszcząca obecnie w Dolinie Szwajcarskiej. Podczas bankietu mowę po czesku wypowie znany poeta Miriam (Zenon Przesmycki).

Wieczorem przedstawienie teatralne w Łazienkach, na które złożą się: »Wesele w Ojcowie«, jeden akt z »Pana Twardowskiego« i chóry, mające odśpiewać wszystkie więcej znane pieśni polskie.

Program sobotni obejmuje: zwiedzenie pałacu Sztuk Pięknych. Tutaj każdy z gości otrzyma w podarku wspaniałą i ogromnych rozmiarów fotografię »Bitwy pod Grunwaldem« Matejki, gdzie, jak wiadomo, przedstawiony jest bohater czeski Żyżka.

Dokładne zwiedzenie miasta, Łazienek itd. poprzedzi wycieczkę do Wilanowa. Tutaj nieobecny w Warszawie właściciel hr. Ksawery Branicki polecił przyjąć wszystkich wspaniałym śniadaniem. Podczas tego śniadania orkiestra włościan wilanowskich odegra kilka utworów, a tej liczbie narodowy hymn czeski: »Kde domov moj?«

Wieczór zakończy raut w Resursie Kupieckiej bez muzyki, ale ze śpiewami chóralnemi.

Jeżeli rzeźbiarz Otto zakończy plaketę Słowackiego, która jest prześlizna, to rozdana ona zostanie gościom na znak, że w tym roku obchodzimy rocznicę urodzin wielkiego wieszca naszego.

Jeśli Czesi zostaną na niedzielę, udadzą się na

przystań do wioślarzy, gdzie stawiają się wszyscy przedstawiciele sportów, następnie przejeżdżka statkiem przy dźwiękach orkiestry Filharmonji po Wiśle, przyjęcie w Dolinie Szwajcarskiej itd.

Program rzeczywiście piękny, sympatyczną zwłaszcza jest myśl tych podarków z Polski, jakie każdy Czech z Warszawy wywiezie. Zapewne i krakowski Komitet o czemś podobnym pomyśli.

* * *

O szczegółach przyjęcia naszych gości myśli już także Komitet częstochowski, na którego czele stanął książę Stefan Lubomirski. Delegacja częstochowska wyjedzie naprzeciw gości również do Granicy i razem z nimi przybędzie do Częstochowy pociągiem o godzinie 8 wieczorem 11 sierpnia. O 9 wieczór po rozlokowaniu gości na wyznaczonych dla nich kwaterach odbędzie się przyjęcie na Wystawie. Nazajutrz o 10 rano po wysłuchaniu nabożeństwa, goście zwiedzą klasztor, o 2 popołudniu wspólne na wystawie śniadanie, a wieczorem bankiet, urządzony kosztem Komitetu.

Na wystawie, której otwarcie odbędzie się 5 sierpnia, roboty wszystkie są już na ukończeniu — powszechnie się podoba pawilon restauracyjny, przypominający typową polską karczmę z okapem.

Wystawę częstochowską zwiedzą także Czesi warszawscy. Tamtejsze czesko-słowackie Towarzystwo dobroczynne »Beseda« wydało w tym celu odezwę do kolonji czeskiej w Warszawie, zachęcającą do wzięcia udziału w gremialnej wycieczce, którą urządza właśnie w dzień pobytu Czechów pragskich w Częstochowie.

* * *

O nadzwyczaj sympatycznym usposobieniu do nas uczestników wycieczki czeskiej świadczy z całego szeregu znanych już dowodów sympatii także list prezesa Komitetu polsko-czeskiego w Pradze, p. Józefa Rivnaca, wysłany na ręce dyrektora Ligi pomocy przemysłowej p. Józefa Olszewskiego we Lwowie.

W liście tym powołując się na zadzierzgnięta, podczas zeszłorocznego pobytu Polaków na wystawie pragskiej węzły osobistej przyjaźni, pisze p. Rivnac:

»Zamierzaliśmy zwiedzić, uwzględniając konieczność ograniczenia się czasem i inne różne warunki, tylko Kraków, Częstochowę i Warszawę, więc z prawdziwym żalem musimy zrzec się miłej chęci zwiedzenia Lwowa. Natomiast bylibyśmy wielce wdzięczni, gdyby nam umożliwiono spotkanie i pozdrowienie naszych przyjaciół lwowskich w Krakowie. Prosimy, aby W. P. Dyrektor porozumiał się łaskawie co do pobytu naszego w Krakowie z lwowskimi kolegami i przyjaciółmi naszymi, a również wytłómaczył przed nimi, że obecna wyprawa nasza nie dosięgnie Lwowa, chociaż to byłoby dla nas z prawdziwą przyjemnością połączone«.

Komitet wycieczkowy czeski zwrócił się do starosty miast pragskich dr. Grosza, aby stanął na czele wycieczki, co tenże ohotnie przyrzekł. Zgłoszenia prywatnych osób, pragnących wziąć udział w wycieczce, przyjmuje się tylko do 26 bm., a później już tylko delegatów korporacji. Liczba wszystkich wzrasta do 200. Komitet polecił wycieczkowcom zaopatrzyć się w galowe ubrania.

* * *

Termin przybycia do nas wycieczki czeskiej ulegnie podobno dwudniowemu opóźnieniu. Jedno z pism warszawskich donosi, że nie 7 sierpnia wyjadą Czesi z Pragi, tylko dopiero 9-go, o dwa dni więc później stanęliby w Krakowie tj. we środe 11-go.

* * *

Dziwne stanowisko prasy krakowskiej wobec zapowiedzianej wycieczki czeskiej znakomicie charakteryzuje krakowski korespondent »Dziennika Polskiego«, w sprawozdaniu swoim z piątkowego posiedzenia Komitetu obywatelskiego:

»Nowiny« dać poczęły w nutę wszechpolską, by przy sposobności gościnności Czechów u nas — broń Boże! — nie zrobiło się jakiej przykrości panu Głabińskiemu i jego karkołomnej polityce wszechniemieckiego braterstwa broni. — »Naprzód« zwyczajem swoim woli także wcale nie-

KURACYUSZOM

polecam znakomite naturalne odłuszczone
KAKAO proszkowe 1/8 klg. tylko 65 hal.

Jan Michalik, Kraków

Fabryka Czekolady, Kakao i Herbatników

Czekolada

proszkowa, wanilowa, znakomita, praktyczna i wydatna.
1/8 klg. tylko 50 hal.

1/2 klg.

znakomitych cukrów deserowych w kartonie ozdobnym
000000 Kor. 2.40. 000000

platoniczne zerkanie do „Vorwärtsów“ berlińskich, niż uczciwy sojusz z ludami słowiańskimi. Z innych organów prasy krakowskiej, trudne — jak zawsze — do wyprowadzenia z równowagi i spokojnej drzemki: „Czas“ i „Głos Narodu“ milczą. „Nowa Reforma“ zbytnio się tą gościnną nie entuzjasmowała — jedna tylko ruchliwa „Gazeta Powszechna“ od początku powzięcia tej myśli zajmuje sympatyczne stanowisko, analogiczne zresztą do polityki słowiańskiej ludowców w Wiedniu.

Z życia krakowskiego.

Kardynał Puzyna zmienia front! Krakowski korespondent warszawskiego „Dnia“ donosi swemu piśmie, iż dowiaduje się, że „pod wpływem znanych enuncjacji arcybiskupa Teodorowicza i jednolitej opinii publicznej, kardynał Puzyna ostatecznie zdecydował się zmienić stanowisko swoje w sprawie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu. W tej chwili chodzi tylko o znalezienie odpowiedniej formy dyplomatycznego wybrnięcia z trudnej sytuacji. Słychać, iż przebieg sprawy, wobec ogromnego rozgłosu, jaki nabral w Polsce, ma być ze wszelkimi szczegółami zakomunikowany Watykanowi“.

Pragnęlibyśmy szczerze, aby tak było, choć w prawdziwość wiadomości samej trudno wierzyć, zwłaszcza, że tu na bruku krakowskim najbliższa tej sprawie prasa miejscowa podobnych wiadomości wcale nie otrzymała.

Wystąpienie z Kościoła rzymsko-katolickiego

Znany w Krakowie działacz abstynencki od poczwórnej wstrzeźliwości, dr Augustyn Wróblewski co pewien czas ogłasza światu o swoich postanowieniach. Niedawno mieliśmy oryginalne oświadczenie drogą dzienników — teraz w jego „Czystości“ czytamy rzecz następującą:

„Zwlekałem z wystąpieniem formalnym z Kościoła w oczekiwaniu jakiejś decydującej chwili. Za chwilę taką uważałem ślub cywilny, ale gdy się przekonałem, że on nie nastąpi, a nadeszła sprawa kard. Puzyny, widzę konieczność, aby każdy Polak (w Galicji i na Śląsku), niezgodny z zasadami kościoła i jego hierarchją, usunął się z pod władzy, której nie uznaje. Udałem się dnia 10 lipca br. do magistratu w Krakowie, oznajmiając, że chcę wystąpić formalnie z Kościoła rzymsko-katolickiego, ponieważ mam na sprawy religijne niezgodny z tym Kościołem pogląd. Żadnych trudności i przewlekań nie robiono. Otrzymałem niezwłocznie następujące zawiadomienie: „Magistrat jako władza polityczna I instancji, przyjmuje po myśli ustawy z dnia 25 maja 1868 r. L. 49 Dz. p. p. i rozp. min. z 18 stycz. 1869 r. L. 13 Dz. p. p. oświadczenie Pana, że występujesz z Kościoła rzymsko-katolickiego i nie wstępujesz do żadnego innego stowarzyszenia religijnego, prawnie uznanego, i o tem zawiadamia równocześnie tutejszy książecko-biskupi konsystorz.“

Akt ten przyniósł mi w utrapieniach ducha wielką ulgę“.

Nowy pociąg pospieszny do Lwowa. Od dziś do 15 września br. włącznie kursować będzie na szlaku Kraków — Lwów, oprócz pospiesznego pociągu nr 3 jeszcze nadzwyczajny pociąg pospieszny nr 103 z wozami I, II i III klasy i z wozem restauracyjnym, w bezpośrednim połączeniu w Krakowie z pociągami pospiesznymi nr 103 kolei Północnej, odchodzącym z Wiednia o godz. 9 min. 5 wieczór, a przybywającym do Krakowa o godz. 5 m. 53 rano. Nadzwyczajny pociąg pospieszny nr 103 otrzyma postoje dotychczasowego pospiesznego pociągu nr 3 i odjeżdżać będzie:

z Krakowa	o g. 6 min. 5 rano
z Podgórze-Płaszowa	„ 6 „ 12 „
z Bochni	„ 6 „ 51 „
z Słotwiny	„ 7 „ 7 „
z Tarnowa	„ 7 „ 40 „
z Dębicy	„ 8 „ 26 „
z Ropczyc	„ 8 „ 41 „
z Sędziszowa	„ 8 „ 53 „
z Rzeszowa	„ 9 „ 37 przedp.
z Łańcuta	„ 9 „ 55 „
z Przeworska	„ 10 „ 15 „
z Jarosława	„ 10 „ 35 „
z Przemyśla	„ 11 „ 22 „
z Mościsk	„ 11 „ 52 „
z Sądowej Wiszni	„ 12 „ 16 „
z Gródka Jagiellońsk.	„ 12 „ 45 „
Przyjazd do Lwowa	„ 1 „ 20 „

W sprawie sprzedaży drobiu na Rynku krakowskim. Tow. opieki nad zwierzętami, odpowiadając na liczne skargi, jakie wpływają do Towarzystwa w sprawie znęcania się nad drobiem, sprzedawanym na Ryn-

ku krakowskim, wyrazić musi ubolewanie, że nie zaprowadzono dotąd, jak w innych większych miastach, przymusu kojcowego. Drób powiązany do krwi i pozbawiony przez kilkanaście godzin pokarmu, a co najważniejsza wody, przedstawia widok, budzący litość. Nie tylko humanitarne, ale także sanitarno-hygieniczne względy powinny skłonić odnośną władzę do wydania przepisów, iż wszelki drób na targu do sprzedaży podawany, ma być trzymany w kojcu, a nie sznurkami do krwistego bólu powiązany. Ś. p. prof. Jordan wyraził w swoim czasie opinię, że nie tylko drób, ale także inne rzeźne mięso traci na dobroci w tych wypadkach, gdy dane zwierzę było dłuższy czas skrupowane. Zrozumiała jest rzeczą, że żywy organizm, pozbawiony przez dłuższy czas pokarmu i napoju, a nadto skrupowany do zupełnego ubezwładnienia, reaguje w formie zmęczenia tkanki i zastoju żywej, a zmienionej składnikowo, krwi tętniczej. Drób z tych powodów przedstawia dla spożycia mniejszą wartość, a widok znęcania się, w postaci powiązania tego drobiu formalnie aż do krwi, budzi przykre i bolesne uczucie. Krakowskie Tow. ochrony zwierząt nie spuszcza żadnej sprawy, wchodzącej w kompetencję statutowej jego działalności, z oka, natrafia jednak na znaczne trudności z powodu niedostatecznego poparcia przez ogół. Publiczność powinna sama domagać się usunięcia rażących niewłaściwości, a w razie dostrzeżenia dręczenia zwierząt żądać interwencji życzliwych dla naszego Towarzystwa organów policji. W sprawie drobiu powiązanego powrozami odnieśli się Tow. Opieki nad zwierzętami do magistratu, żywiąc nadzieję, że władza uzna stanowisko nasze za zupełnie uzasadnione.

Jakanie się. Opatentowano inserującemu się towarzystwu „Pente“ sposób leczenia, którym można najszybciej uzyskać usunięcie wady zбочenia mowy pod gwarancją, która też ubezpiecza przed jej powtórzeniem się. Inserujące towarzystwo daje gwarancję wyleczenia, a rządowe zakłady zagraniczne wprowadziły aparat „Pente“ z najlepszym skutkiem. Kupujący nie podejmuje się żadnego ryzyka. Rodzice powinni ostatecznie dać się przekonać, że urojenie, jakoby jakanie się ustępowało i znikalo (zrastało się) w miarę postarzenia się, jest zupełnie bezpodstawnem; czyż oni jeszcze nigdy nie widzieli 40 i 50-letnich jakalów? Dlaczegoż więc w tych wypadkach cierpienie to w miarę postarzenia się nie znikło? Z przybywającymi latami i równocześnie rosnącą świadomością pomnaża się uczucie trwogi, wskutek czego wzmagają się ta wada, a dziecko jakające się traci dzień za dniem wesołą młodość i chęć i siłę do nauki.

Z teatru miejskiego. Premjera wesołej operetki „Rozwódka“ dziś w poniedziałek, dalsze przedstawienie jutro we wtorek, w środę, w piątek i w niedzielę z udziałem pań: Miłowskiej (rola tytułowa), Schupp, Kliszewskiej i pp. Solnickiego, Zaremby, Berskiego, Sulikowskiego i Kalinowskiego w głównych rolach. We czwartek wystąpi po raz ostatni panna Irena Solłohub jako Amelja w operze Verdi'ego „Bal maskowy“. W partji księcia wystąpi p. Łowczyński, natomiast Oskarem będzie pani Miłowska, cyganką panna Markówna, która również po raz ostatni wystąpi w tem przedstawieniu, hrabiego Renata śpiewa p. Okoński, Samuela p. Tarnawski. W niedzielę po południu na benefis chóru teatru lwowskiego po cenach niższych ulubiona opera „Madame Butterfly“. W poniedziałek w znakomitych „Opowieściach Hoffmana“ Jakóba Offenbach odbędzie się debiut panny Holzmillero wnej (Krakowianki) w dramatycznej partji Antonji. We wtorek ostatnie przedstawienie „Księżniczki dolarów“. Przed wyjazdem teatru lwowskiego, który nastąpi w dniu 15 sierpnia wystawioną jeszcze zostanie słynna nowość węgierska „Manewry jesienne“, nie grane dotąd we Lwowie, dlatego do jej wystawienia czynią się tutaj przygotowania i odbywają się codziennie próby sceniczne, to też nowość tę w polskim języku publiczność krakowska pierwszej od lwowskiej usłyszy, nawet w Warszawie tej świetnej operetki dotąd nie wystawiono.

Zgromadzenie ludowe w sprawie drożyzny. Wczoraj przed południem odbyło się w teatrze ludowym liczne zgromadzenie ludowe, zwołane przez krakowską partję socjalistyczną w sprawie drożyzny. Po mowach posłów Daszyńskiego i Grossa uchwalono rezolucję, stwierdzającą drożyznę wszystkich środków żywności i mieszkań i podającą środki do złagodzenia tejże.

Przeciw lichwie mieszkaniowej. Na placu za barakami przy plantach Dietlowskich odbyło się wczoraj po południu zgromadzenie lokatorów Kazimierza i Stradomia, zwołane przez posła Grossa. Po przemówieniach pp. dra Grossa, dra Drobnera i Daszyńskiego, uchwalono rezolucję, wzywającą zarząd gminy do przystąpienia ze znacznymi funduszami do powszechnego stowarzyszenia dla budowy tanich domów.

Przyjemne sąsiedztwo. Otrzymujemy następującą skargę: Mieszkając na Półwsiu Zwierzynieckim w do-

mu wójta pod nr 20, mam za sąsiedztwo pana Wes., z dwoma jego niewiastami, niezmiernie wojowniczego usposobienia. Która z nich jest panią, a która mamką? któż dociecze, ale widocznie obie ruszcza sobie równe prawa do pana Wes., bo wciąż są o to kłótnie. Dzisiejszej nocy od w pół do 12 aż do 3 nad ranem staczane były tak hałaśliwe boje u tych państwa, że lokatorowie inni ani oka zmrużyć nie mogli. Cudów waleczności dokazywał sam pan Wes., jedna z ofiar jego „delikatności“ musiała wołać o ratunek, że ją zabijają, a wypędzona z domu, w samej tylko bieliznie, prosiła sąsiadów o jaką okrywkę. Awantury te zdarzają się tak często, że już nie widzimy innej rady, jak publiczne napiętnowanie tego w dziennikach.

Osobliwe odwiedziny. Służąca 22-wu letnia Hilda Rosenblum odwiedziła onegdaj była gospodynią swoją Klarę R. Skoro pni R. na chwilę opuściła mieszkanie, Rosenblum zabrała jej złoty pierścionek, poczem ułotniła się bez pożegnania. Na szczęście pani R. dość prędko zauważyła stratę pierścionka i uwiadomiła o wypadku policję, która Rosenblumównę przytrzymała i odebrała skradziony pierścionek.

Szczur hotelowy. Wczoraj rzesztowano w jednym z pierwszorzędných hoteli krakowskich mężczyznę nazwiskiem Henryk Bruno Wiktor Skowron, który zapisał się w księdze hotelowej jako agronom i mechanik. Skowron dostał się przez drzwi prowadzące do przyległego pokoju na I piętrze i skradł walizę. Skoro uszkodzony powrócił, wszczął alarm o nią, a służba znalazła ją w pokoju Skowrona nienaruszoną jeszcze. W walizie było gotówki 300 koron i 150 marek, prócz tego wiele biżuterji.

Omali nie śmierć pod kołami pociągu. Przez tor kolejowy przy ul. Długiej przechodziła wczoraj w południe gospodyni wiejska z Krowodrzy Zuzanna Winiarczykowa. Nie zauważyła ona nadjeżdżającego pociągu tak, że w ostatniej chwili dopiero spostrzegła dopiero grożące jej niebezpieczeństwo. Nie tracąc przytomności umysłu „skoczyła w bok i unikała w ten sposób śmierci pod kołami pociągu. W skoku jednakże upadła na tuż leżący ostry żwir i pokaleczyła się po rękach i twarzy. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło ją i oddało opiece domowej.

Pijacy. Pogoda, jasny, słoneczny i nad miarę gorący dzień wczorajszy spowodował podniecenie w umysłach wielu mieszkańców Krakowa. Jedni witali tak rzadką pogodę tegorocznego lata — wycieczkami w okolicę miasta, inni wychylali po szynkach kieliszki na cześć i zdrowie pogody. Mimo — iż w tak pięknym celu, jak powitanie święta spragnionej pogody, wznosili toasty, policja nie uszanowała ich uczuć — ale wielu, bardzo wielu obywateli podnieconych alkoholem przyaresztowała i kazała obchodzić święto pogody w ponurych kaźniach pod „telegrafem“.

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmoni i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

Wtorek: „Rozwódka“.
Środa: „Rozwódka“.
Czwartek: „Bal maskowy“ 1-szy raz, opera w 5 aktach Verdi'ego; występ Ireny Solłohub i Tad. Łowczyńskiego.
Piątek: „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.
W sobotę „Księżniczka dolarów“ operetka w 3 aktach Falla.
W niedzielę o 3½, po poł. na dochód członków chóru teatru lwowskiego „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego.
W niedzielę o g. 8 wieczorem „Rozwódka“ operetka w 3 aktach Falla.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przetłuszczone

wyrobu

M. Malinowskiego

11 odmian zapachów kwiatowych, mydła ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!!

Podgórze.

Dziela podgórskiego budownictwa Podczas onegdajszej burzy przedpołudniem uderzył piorun w dom l. 56 przy ulicy Kalwaryjskiej. Siła wstrząsienia była tak wielka, że zerwała dach i rzuciła na podwórze, pozrywało ganki i zburzyło doszczętnie komin. Sufity w

Przeniesioną została pierwsza największa

Z dn. 15 lipca br. WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK A. GUMPLOWICZA
na ul. Bracką l. 6.

Dział naukowy i beletrystyczny
bogato zaopatrzoney.
!! Ostatnie nowości !!

pokojach popękały tak, że woda strumieniem lała się do wewnątrz. Mur sąsiedniej kamienicy pękł przez całą długość. Zawezwana straż pożarna rozebrała zrujnowane części domu grożące upadkiem. Mieszkańcy doznali silnego wstrząśnienia nerwowego, a 12 letnia dziewczynę Barcikowską przerażenie poraziło do tego stopnia, że straciła przytomność. Na miejsce wypadku zjawiała się komisja magistracka z dr Aronsohnem, który nieszczęśliwej udzielił pierwszej pomocy lekarskiej. Okazało się, że nie tak siła wstrząśnienia, jak niedobory w materiale i wadliwość budowy, były przyczyną wypadku. Ciekawe, jak mogło to ująć uwagi tych panów podczas budowy? — dom zbudowano przed 2 lata dopiero. Tak to trwałe są budowy, na których świetny magistrat położy stempel swego zatwierdzenia. I z takiej ruiny ściga gospodarz wysoki czynsz, a biedny naród płaci, nie wiedząc, że może grób się nie kupuje. Dziwić się tylko wobec tego należy, że ostatni wybuch prochowni ominął jakoś na szczęście granitowe fundamenty podgórskich kamienic.

Groźne widmo. Wobec wzrastających w ostatnich czasach wypadków dyfterji i szkarlatyny, wysłał magistrat po domach policjantów z napomnieniem, by utrzymywać na podwórzach czystość (kanałów nie ma!). To groźne widmo choroby zakaźnej ukazuje się co rok w Podgórzu w porze letnich upałów — a magistrat wciąż wysyła policjantów z wezwaniem do utrzymania czystości...! Wodociągi uchwalono, komisje przeróżne wciąż robią wymiary i biorą dyety, a kanały od dwóch lat — robią się; chyba magistrat uważa wyziewy z nieczystości ulicznych i wylewów domowych za środki antyseptyczne przeciw zarazie...?

Cygańskie echa. Przed kilkoma dniami przeciągało przez Podgórze kilka band cygańskich. Wierni swej wiekowej tradycji i teraz nie odstąpili od swoich zwyczajów, bo już onegdaj nadeszły na policję telegramy o powtarzających się kradzieżach koni w okolicy Dobrych i Myślenie i podejrzenie padło na przeciągające gromady brązowo-czarnych wyznawców Merkurego. Śledztwo wdrożone.

Nie udało się. Stara przekupka, dawna znajoma policji Anna Staszko, którą panie podgórskie wielką miłością otaczają za to, że im w dobroci swego serca sprzedaje margarynę zamiast masła, objęła w ostatnich dniach przedsiębiorstwo sprzedaży — cudzego drobiu.

W znacem tem dziele przeszkodziła jej wczoraj gospodyni Marja Gadocha z Konar, która poznała między jej towarem swoje kureczka. Ponieważ zaś to jest „morowa“ gospodyni, więc nie dała się przekonać wywodami przekupki, którychby nie jeden adwokat — retor pozazdrościł, tylko oddała sprawę policji. Ale Staszkowa uparła się przy swojej enocie, więc oddano jej grzechy sądowi do rozpatrzenia.

Posiedzenie antyeuleteryków odbyło się wczoraj przy nader licznych udziałach członków. W każdym szynku obradowały oddzielne sekcje do późnej nocy, poczem odśpiewano na ulicach kilka hymnów klubowych — na głosy, w rytmicznym pochodzie. Pierwszym tenorem i barytonem zaoferowała policja swe gościnne pokoje. Dziś wielu obywateli chodzi z czerwonymi oczyma i z napuchniętymi powiekami — to skutki wrażeń, jakie na nich wywarł śpiew nocnych trubadurów. Możeby p. Salz zechciał łaskawie przypomnieć swej milicji jej obowiązki, że patrol policyjny nie może pozwolić na takie koncerty, bo obywatele śpią. Przypomina się tu przedewszystkiem mały rynek i okoliczne ulice, gdzie odważnych „patroli“ nigdy nie widać, bo tam „ciągnie“ od Wisły i od Zabłocia...

Sezonowe manewry. Przy spoczynku niedzielnym urządziło sobie wczoraj kilkunastu wyrostków przy moście manewry. Jedna ich patrol dała zwłaszcza dowody swej odwagi. Z kościoła mianowicie wracał do Podgórza wyrobnik Antoni Oberski, zatopiony w pobożnym rozmyślaniu. Kiedy tylko zbliżył się do akcyzy, gdzie bóg wojny rozaczał swą władzę, napałło na niego kilku nieletnich synów Marsa i w utarcze stracił on — zegarek. Policja zaraz poczęła śledzić zbiegłych bohaterów i dotychczas „generalissimus“ Józef Malcita siedzi już „na poddaszu“, układając nowe „strategiczne“ plany.

Z bruku krakowskiego.

Redaktor nad redaktorami.

Pan Wincenty przesiaduje od godziny 8 do 11 wieczorem w jednym z handelków krakowskich. To jego urzędowe godziny. Pan Wincenty roznosił dawniej dzienniki, potem był woźnym redakcyjnym, następnie dostał spadek we formie małego domku na przedmieściu. Odtąd zaczyna się wielka karjera pana Wincetego. Przestał być woźnym redakcyjnym, został redaktorem. Umarł Gustaw, narodził się Konrad.

— Dobry wieczór, panie Wincenty.

— A, jak się mamy, jak się mamy!

I pan Wincenty klepie mię po ramieniu, prosi się

dać, funduje małe piwo. Starym zwyczajem wypytuje się wzajemnie o zdrowie, o powodzenie, i konstatujemy, że wszystko w porządku.

— A pan Wincenty zawsze punktualny... — robię alluzję do jego godzin urzędowych w handelku.

— Obowiązki, szanowny panie, obowiązki — i pan Wincenty rozkłada szeroko ręce, robi minę posępną, poczem gwałtownie uderza bombką o bombkę i pije.

— Cóż za obowiązki? Jest pan kamienicznikiem...

— Panie! Ja tam nawet nie mieszkam. Odnająłem. Ja muszę być w centrum miasta.

— Dlaczego?

— Obowiązki, panie b dziejaszku...

W tej chwili podszedł do pana Wincetego jakiś jegomość wyszarzały, z nosem, jak pomidor, przedłożył mu plik papierów, wypowiedział jakąś sentencję i odszedł. Za chwilę drugi, trzeci, czwarty. Pan Wincenty przyjmuje niechętnie, z miną znużoną. Czasem się tylko ożywi — przyczem jedno słowo tylko powtarza: „Osmaruję“. — Gdy już był swobodny, nachylił się do mego ucha i zaczął szeptać:

— Ja mam stosunki, panie. W redakcjach znają mnie. Gdzie wejść, podają krzesło. O artykuły proszą. A jakże. Cóż mam biedny robić? Piszę i piszę. Osmarowałem prezydenta miasta, osmarowałem radę... czytał pan? Nie? Pewnie nie wydrukowali jeszcze...

I pan Wincenty zaczął mi opowiadać długo i szeroko o swych stosunkach. Redaktor główny nie może wiedzieć wszystkiego, a reporterzy nie są zbyt sumienni. Tak samo, jak ministrowie wobec cesarza. To też w redakcjach są mile widziani ludzie z talentem, w rodzaju właśnie p. Wincetego. Pan Wincenty informuje, rzuca światło, ton, w jakim ma być artykuł napisany, jednym słowem — wpływa na kierunek pism.

— Wszystkich?

— A wszystkich. Alboż to sztuka? W tem piśmie powiedzą to, a w drugim to, czego w tamtem nie powiedzieli i tak dalej.

— To pan Wincenty redaktor nad redaktorami?

Pan Wincenty uśmiechnął się, zdmuchnął piankę z piwa i oświadczył:

— Robi się, co się może...

— A co też pan ma za to, jeśli można wiedzieć?...

— Phi...

Pan Wincenty nie chciał dalej rozmawiać ze mną. Zresztą wesola kompanijka już go wzywała:

— Redaktorze, do nas!

Pozegnaliśmy się. Leczą jutro znów w godzinach urzędowych od godziny 8 do 11 wieczorem porozmawiamy.

Mruk.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Podróże cara.

Petersburg. Carska rodzina na pokładzie „Standardu“ wczoraj wiecz. odjechała z Kronsztadu. Z końcem tygodnia odjedzie car do Francji i Anglii. Podróż do Włoch nastąpi z końcem sierpnia. Car zjedzie się z królem Wiktorem Emanuelem w jednym z portów włoskich.

Kilonia. Car z rodziną przybył na zamek Hellemark dziś wieczorem lub we wtorek rano i będą go tam oczekiwali ks. Henryk pruski ze synami oraz książęca rodzina heska. Wizyta będzie miała ściśle prywatny charakter i goście przepędzą w zupełnym spokoju 2 do 3 dni. Zamek i park będą zupełnie zamknięte.

Przeciw wizycie cara.

Londyn. Na Pralfarsenair odbyło się zgromadzenie kilku tysięcy robotników, jako demonstracja przeciw przyjęciu cara.

Rosja musi zwyciężyć.

S; mfercopol. W cyrku Trucciego odbywają się przedstawienia walk kobiet, przyczem każda kobieta przedstawia jakieś państwo, czy to europejskie, czy to azjatyckie. Miejscowy gubernator dowiedziawszy się o tem wydał rozkaz, żeby kobieta wyobrażająca Rosję zawsze zwyciężała.

Rozmowa z Hardingiem.

Petersburg. »Rjecz« ogłasza rozmowę z Hardingem, w której tenże przyznaje, że pod pseudonimem Landesen należał do partji terrorystycznej, później jednak zmienił swe przekonania i wstąpił do służby ambasady ros. w Paryżu, gdzie był szefem tajnej policji, jednakże nie odgrywał roli prowokatora. Ponomarew i Azew byli jego pomocnikami. Harding oświadcza w końcu, że od niejakiego czasu jest już na emeryturze.

Cholera.

Petersburg. Wczoraj zachorowało na cholere 68 osób, zmarło 26. Ogólna liczba chorych 775.

W ubiegłym tygodniu zachorowało w guberniach dotkniętych cholere 838 osób, a zmarło 334. W poprzednim tygodniu zachorowało 1270, a umarło 330 osób. Gubernię wileńską i mińską uznano za zagrożoną cholere.

Chuligani przy robocie.

Riazan. W tutejszej gubernji prowadzi się ożywioną agitację między włościanstwem o to, żeby wysłali depeszę do cara z prośbą nieutwierdzenia prawa o wolności wyznania. Mówi się im przytem, że posłowie, którzy ten projekt znieśli, są przekupieni przez Anglików, a Bóg już za karę zesłał na Rosję cholere. Chłopi w odpowiedzi na te argumenty, biją agitatorów.

Skazanie prowokatora.

Wilno. Wileńska Izba sądowa skazała na rotę aresztanckie agenta wydziału śledczego Hildebranda, oraz szwagra jego Zaka za przygotowanie w Kownie bomb w celu podrzucenia ich pewnemu robotnikowi.

Ostrzeżenie przed eksportem bydła.

Belgrad. Komisja rządowa przestrzega przed eksportem bydła do Egiptu, gdyż jest tam tak ogromny spadek, że ceny się nie opłacają.

Wykrycie spisku na króla greckiego.

Ateńy. Młodzi oficerowie garnizonu ateńskiego porozumieili się z kolegami na prowincji celem usunięcia obecnej dynastji. Rząd kazał uwięzić licznych oficerów, pomiędzy nimi komendanta placu w Koryncie.

Oficerowie bułgarscy w Turcji.

Konstantynopol. Sułtan przyjął wczoraj przybyłą tu deputację oficerów bułgarskich i wyraził zadowolenie z powodu tej wizyty, jako znaku szczerzej przyjaźni między obu państwami.

Kandydat młodoturecki.

Konstantynopol. Większość partji młodotureckiej pragnie powołać ambasadora tureckiego w Rzymie Haki-beja na wielkiego wezyra.

Walki hiszpanów z Maurami.

Melilla. (Urzędownie). Wojska hiszpańskie odparły wczoraj nieprzyjaciela w ponownej walce. 7 oficerów hiszpańskich zginęło, a 12 oficerów i 260 żołnierzy odniosło rany. Liczba zabitych żołnierzy nieznana.

Paryż. Jak z Madrytu donoszą, są oficerowie hiszpańscy zdumieni doskonałością uzbrojenia i obfitością amunicji Rifów i uważają za niewątpliwie, że broń przemycano tam z portów europejskich.

Z Persji.

Teheran. Były szach jeszcze ciągle przebywa w poselstwie rosyjskim. Jak słyhać, są trudności co do jego wyjazdu, ponieważ nie można znaleźć kosztowności koronnych. Według dalszych wiadomości silne oddziały wojska pod wodzą Saulek eh Daulej znajdują się w drodze do Sziras. Ang. straż konsularna została wzmocniona o 40 żołnierzy.

Eksploatacja Chin przez Japończyków.

Tokio. Utworzył się tu przy współudziale rządu japońskiego syndykat, w którym biorą udział najwięksi przemysłowcy i najbogatsi kupcy. Syndykat będzie budował w Chinach koleje i statki, zaprowadzał stacje elektryczne, eksploatował kopalnie i dostarczał Chinom potrzebnych do kolei materiałów.

Aeroplanem poprzez kanał La Manche.

Bleriot — jak donoszą dzisiejsze depesze — dokonał szczęśliwego wzlotu, który zakończył się przebyciem w aeroplanie przez dzielnego aeronautę kanału La Manche, oddzielającego Francję od wysp Wielkiej Brytanji.

Było to przedsięwzięcie śmiałe i niewątpliwie uznanem będzie szczególnie w sferach wojskowych za fakt epokowego znaczenia. Poprzednia próba nieudana zachęciła jednak Bleriota do podjęcia się raz jeszcze próby przelecenia w aeroplanie ponad morze i tym razem udała się najzupełniej. Aeroplany dowiodły, że mogą zwycięsko

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“!

rywalizować z balonami nawet systemu Zeppelina!

Londyn. Bleriot wzniósł się o 4 m. 35 rano na swoim aeroplanie w Calais i po 23 minutach wylądował koło Dover. Przypadek zraniał się w nogę.

Dover. Bleriot oświadczył po wylądowaniu wobec jednego ze sprawozdawców, że pogoda była piętna i korzystna do wlotu, choć dął silny wiatr. Lecił z chyb ścieżką 40 mil na godzinę. W 10 minut po wzlocie stracił z oczu wybrzeża francuskie. Przez czas pewien nie widział ani wybrzeża francuskiego, ani angielskiego. Wkrótce jednak zarysował się Dover. Przy opadaniu aeroplan gwałtownie uderzył o ziemię. Dziś udaje się Bleriot do Londynu.

Paryż. Bleriot postanowił ubiegać się o nagrodę 25.000 franków, wyznaczoną za przelecenie z Londynu do Manchester. Angielski klub aeronautyczny postanowił w miejscu, w którym opadł aeroplan Bleriota, wystawić temuż pomnik.

Nowy gabinet francuski.

Briand, ekssojalista stanął na czele rządu we Francji.

Nie ulega wątpliwości, że Briand mimo swej socjalistycznej przeszłości, mimo przeprowadzenia rozdziału kościoła od państwa, czem w oczach socjalistów niewątpliwie się zasłużył, będzie miał do czynienia z wrogiem stanowiskiem socjalistów rewolucjonistów, którzy nie rodarują renegatowi Briandowi odziedziczenia od partii. Wrogi wobec niego stanowisko socjalistów, raczej jednak umocni Brianda na jego stanowisku, niż go osłabi, a przedewszystkiem ułatwi nowemu prezydentowi ministrów przeprowadzenie nowych wyborów pod hasłem walki z socjalistami.

Stanowisko socjalistów wobec byłego prezydenta gabinetu Clemenceau zaostriżyło się po ostatnim strajku urzędniczym, którego następstwem było przesunięcie się znacznej części wyborców, rekrutujących się ze sfer urzędniczych, do obozu socjalistycznego.

Briand, obejmując rząd, dał dowód rozumu politycznego i wywołał ogólne zadowolenie, powołując na ministra ruchu i poczt Milleranda. Powołanie Milleranda ma na celu pozyskanie napowrót tych sfer urzędniczych, które odpadły od partii mieszczańskich po ostatnim zatargu urzędników pocztowych z rządem. Dlatego właśnie Briand oświadczył Millerandowi tękę ministerstwa ruchu i poczt.

Przyjęcie przez Milleranda tej teki wywołało w pewnych kołach dość wielkie zdziwienie. Millerand po raz drugi obejmuje urząd ministra. W gabinecie Waldecka Rousseau'a otrzymał Millerand tękę handlu i wówczas to wywołał on w partii formalną burzę przeciw sobie. Przy pomocy Brianda wyszedł on z tej walki zwycięsko, a usiłowania obalenia go przy wyborach za czasów Waldecka Rousseau'a z jego paryskiego okręgu wyborczego spełzły na niczym. Clemenceau obejmując rząd, ofiarowywał Millerandowi tękę sprawiedliwości, ale ambitny p. Millerand miał apetyt na tękę ministerstwa spraw zagranicznych i za żadną cenę ofiarowanej sobie teki ministerstwa sprawiedliwości przyjąć nie chciał.

Tem większe znaczenie polityczne przypisują obecnie wstąpieniu Milleranda do gabinetu Brianda i objęciem przezeń teki ministerstwa ruchu i poczt.

Telegramy „Gazety Powszechnej“.

Paryż. Admirał Boue de Lapeyriere objął portfel marynarki, a jednak Brun portfel wojny. Podsekretarzem stanu wojny został zamianowany Sassaut, a marynarki Cheron.

Echa czterdziestolecia Barbary Ubryk.

W interesie prawdy oświadczyć musimy, że główny informator nasz, p. Antoni Gąsiorowski, autor doniesienia do sądu krakowskiego o zbrodni w klasztorze, nie udzielał nam wiadomości tych w celu jakiegoś zysku, gdyż zaopatrzenie całkowite ma w Przyłulisku weteranów roku 63-go — a jedynie celem sprostowania mylnych pogłoszek o bezmiennym doniesieniu i nieznanym jego autorze.

Olbrzymi pokup „Gazety Powszechnej“ nie daje spokoju bogobojnemu „Głosowi Narodu“, który

łaskaw był podzielić się z nami swoją głęboką erudycją na polu czytania w Rinaldach Rinaldini i Hugonach Schenkach...

Wdzięczni niezmiernie za taką hojność w rozrzucaniu tych cennych skarbów ducha ultrakatolickich redaktorów „Głosu Narodu“, dziękujemy zarazem im najserdeczniej za bezpłatną reklamę naszego pisma: „Gazeta Powszechna“ idzie coraz lepiej.

Przy okienku pocztowym.

Nie zawsze należy do przyjemności wystawiać przy okienku pocztowym z listem do polecenia, choćby nie wiedzieć jakie tam cudo za niem siedziało...

Otoczenie interesantów, niezbyt często przyjemnych, nietylko zatrzymuje człowieka śpieszącego się, ale nawet ciśnie nieraz i dusi, że się z przed tego ołtarza, na którym piękne bóstwo króluje, wychodzi jak... z najordynarniejszej łaźni!

Magłowano raz tak przed laty kilkadziesiąt młodego studencika węgierskiego Antosia Fodora, który śpieszył się olbrzymio, kto wie, czy nie na jakieś słodkie spotkanie... Zezłościł się chłopak i począł sztudrować nad mechanizmem, któryby zastąpił okienko i panienkę... automatem.

Tak długo kręcił i składał, aż udało mu się skonstruować automat, który teraz właśnie pan inżynier Antoni Fodor opatentował. Zasady naukowe przyrządu tego oparte są na bardzo ciekawem zastosowaniu własności magnesu. Mechanizm wynalazku jest następujący:

Ktoś zbliża się do aparatu z listem, opłaconym oczywiście, do otworu znajdującego się z boku, wrzuca monetę potrzebną do polecenia 35 lub 45 halerzy, poczem uchyla przykrywkę skrzynki, wkłada tam list, zakręca korba, umieszczoną po prawej stronie. Z otworu nawprost stojącego wychodzi kwit. Cała czynność trwa 3 do 4 sekund.

Na kwicie znajduje się data i numer, które jednocześnie odcisnięte zostały i na liście. Na pozostawionem wolnem miejscu można wypisać adres odbiorcy. Przyrząd zabezpieczony jest od wszelkich usiłowań oszustwa. Gdyby ktoś chciał wrzucić monetę i nie wkładając listu, zdobyć kwit, aparat nie będzie funkcjonował. Korba zakręcić można dopiero wtedy, gdy list jest wewnątrz aparatu.

Nie można również fałszować monety. Tu właśnie zużytkowane są własności magnesu, który monetę fałszywą odrzuca do innej przegródki i mechanizm przyrządu do działania pobudzony nie zostaje.

Maszyna do polecenia listów od kilku miesięcy wypróbowywana jest na Węgrzech. Obecnie ma być próbowana w Paryżu, a w najbliższej przyszłości w Austrii i w Niemczech.

Do wprowadzenia automatów u nas jeszcze daleko — ale co się stanie wtedy z bóstwami z za okienka pocztowego?... już dziś kłopoty się o to troskliwy przyjaciel ich niejeden.

Kobieta a automobil.

Jakiego rodzaju sensacje i emocje wnosi automobil w życie kobiety? w czem więcej poezji: w jeździe konnej czy automobilowej? jaki pożytek przyniesie w przyszłości kobiecie automobil? — oto pytania, które czytelnikom swoim postawiła pewna włoska, dla kobiet wyłącznie przeznaczona, gazeta.

Detyhezas nadeszło już sporo odpowiedzi, z których niektóre ze względu na to, że są niezmiernie ciekawe i dobrze ilustrujące duszę Włoszki, a nawet każdej innej kobiety współczesnej, przytaczamy.

Pewna ekscentryczna Włoszka pisze: „Kobieta kocha automobil całą duszą; wrażenia, jakich jej ten dostarcza, są rozliczne i całkiem nowe; dlatego też kobieta winna być wdzięczna tym, którzy automobil wynaleźli.“

Co się tyczy wrażeń, to wszystkie kobiety w odpowiedziach swoich godzą się na to, że polegają one na szybkości w jeździe i ciąglej trwodze z obawy przed katastrofą. Jedna nawet powiada, że wrażenie, jakie odnosi się podczas jazdy automobilem, da się porównać do lekkiego rausza, jaki się ma po wypiciu jednego kieliszka szampana.

Inna znowu konstatuje, że stosownie do wrażenia, jakie wywiera automobil na kobiety, dadzą się określić i główne cechy ich charakteru. W kobietach, które mają w sobie żądzę i ducha panowania i władzy, budzi jazda automobilem jeszcze większą żądzę rozkazywania: w kobietach zaś, które się lękają, jeszcze większy lęk. Nie mała jest także liczba kobiet, które przekładają konia nad automobil.

Jedna młoda paniątka tak trafnie pisze: „na jednym koniu nie mogą jechać 2 osoby; w automobili zaś

mogą siedzieć obok siebie żona i mąż, kochanka i kochanek“. Słowem wszystkie kobiety widzą w jeździe automobilowej same przyjemności i rozkosze. Niewiele nadeszło pesymistycznych odpowiedzi.

Jedna z tych brzmi: Nie jestem przyjaciółką automobilu, ponieważ jazda nim psuje toaletę: znika szminka i puder, a piękne ufrызowane włosy są już po krótkiej jeździe pomierzwiłone.

Inna znowu złośliwa czyni następującą sarkastyczną uwagę: „Automobil nie przynosi żadnej korzyści; daje on tylko kobiecie możność wieczorem rozmawiać z kochankiem we Florencji, a rano być już przy mężu w Medjolanie. — Któż wie, czy ta nie ma największej słuszności.“

Rozpusta na Saksach.

Z niedalekiej obczyzny, z Saksonji nadchodzą co chwila smutne wiadomości o stosunkach moralnych, panujących wśród polskich wychodźców. Rozpusta, wyuzdanie w najwyższym stopniu święcą tam swoje orgie, upadają i poniżają duszę.

Najlepszą ilustracją tamtejszych stosunków jest list otrzymany przez wychodzącą w zaborze pruskim „Gazetę grudziądzką“. List ten brzmi:

„Proszę posłuchać — co się dzieje na Saksach. Pracować trzeba jak wół, jeśli człek chce co oszczędzić. Nie chodzi też zapewne wcale naszym paniątkom o zarobek, tylko o to: im miłe życie w wielkich koszarach, gdzie mogą sobie hulać, aż miło — ot hulaj duszo, piekła niema, powtarzają często. Nie podoba im się, że im jaki polski ekonom powie „małpo“, ale jak pójda do Niemca, a on im powie „alte Sau“ (stara locho!) „verdammtes polnisches Vieh“ (przeklęte polskie bydło!) i jeszcze daleko gorzej, to mu za to na urodziny kupują jako podarek kanapę. Najchętniej idą dziewczęta z akordnikami, bo on im pozwala z chłopcami bawić się rozpustnie, ile chcą. A co to dla tych dziewcząt za uciecha, gdy gospodarz przyjdzie w nocy do ich sypialni i ogląda, jak śpią. Skóra na człowieku cierpie i włosy się jeżą, gdy na to patrzeć trzeba. Nie można rodzicom opisać całej ohydy i hańby pożycia młodych ludzi. Wstydem okrywają cały naród polski. Pastorzy luterscy na nich wskazują z ambon, mówiąc: patrzcie, jak katolicy żyją. Swoim parafianom zakazują obcować z Polakami. Setki dziewczyn żyją bez ślubu, mają dzieci. Inne wyrodniają, trują swe nieslubne dzieci, zakopują w polu, wrzucają do miejsc ustępowych, topią! Co do mieszkań, to już gorszych chyba nie ma jak na Saksach! Jak świnie leżą tutaj ludzie, na barłogu, razem: małżeństwa, panny, chłopcy, wszystko pospół — nie można sobie wcale wystawić tej rozpusty, jaka się tam dzieje. Rodzice! Na Boga! Pamiętajcie o dzieciach waszych, nie posyłajcie tam swych córek, wierzcie w to, co wam piszę, dbajcie o dusze ich, nie ściągajcie gniewu Bożego na siebie i swoje potomstwo.“

Smutny list, a jednak prawdziwy. Ojcowie, którzy nieletnie i bezrozumne córki swoje, bez żadnej stosownej opieki wysyłają w świat, na zagładę ciała i duszy, popełniają zbrodnię na własnych sumieniach i dzieciach swoich.

Niejednokrotnie także zdarza się, że córki, jeżdżące ze Saksów, przywożą ze sobą i nieslubne dzieci. Czy rodzice karzą odpowiednio rozpustne dzieci? Czy czynią im jakie wyrzuty i starają się je umoralnić? Rzadko się to zdarza. Grzechy niewychowanych odpowiednio dzieci spadają na sumienia rodziców, którzy nie umieli, czy nie chcieli uczynić dzieci swoich dobrmi.

Pruska moralność.

Żywiec, 24. lipca.

Niebywały skandal wywołał jeden z urzędników dóbr arcyksięcia Karola Stefana, niejaki p. B. zagorzały prusofil, choć jadający chleb austriackiego arcyksięcia i na polskiej ziemi. Hakatyście nie tylko zachciało się raz odpustu w Jeleśni, ale i córki jednego ze swych kolegów i przyjaciół nawet osobistych. Człowiek żonaty, ojciec dziecka, po odpuszczeniu i libacji wracał do swej rezydencji, przy czem namówił ową 17 letnią Niemeczkę, że jej będzie towarzyszył z Rajczy w podróży jej do Soli. W Żywcu pociąg zatrzymuje się 2 godziny. Ten czas nudów wypełniła sobie parka wprawdzie rozkoszą, ale też wywołała § 517 uk. na etap, z czego skorzystała niedyskretna gdyż (była za mało dyskretna) służba kolejowa i rozgłosiła fakt w licznych opowiadaniach, które aż dostały się do uszu arcyksięcia, wiedzącego nawet o bagatelkach, które się dzieją w jego otoczeniu.

„Wisła“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka l. 3 II p.

konces. reskryptem o. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13,054/pr.

Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia:
budynki, inwentarzy martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub sianie pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

Nadobny donis dostał natychmiastowe napełnienie ze służby, a miał tylko otrzymać roczną gażę. Wstrętny prusak zamiast przynajmniej salwować honor kobiety, występuje ze skargą przeciw dyrekcji dóbr arcyksiążęcych, która go na rozkaz arcyksięcia pozbawiła posady i spowoduje jeszcze większe rozbabranie sprawy, tembardziej, że i prokuratorja wadowicka już się teraz w sprawę wnieśli. Iście pruska moralność!

Katastrofa kolejowa w Pisarzowej.

O katastrofie tej, o której krótko donieśliśmy w telegramach, donosi nam pod datą sobotnią nasz korespondent z Limanowej: Dzisiaj rano o godz. 6 rano pociąg, zdążający z Limanowy do Nowego Sącza, przy wjeździe na stację Pisarzowa został wpuszczony na niewłaściwy tor i najechał na stojącą tam maszynę z wozem pakunkowym. Zdruzgotane zostały obie maszyny, w wozach pakunkowych wypadały wszystkie szyby. Ciężko rannym został palacz maszynowy wozu osobowego Szuba z Nowego Sącza. Ma on złamany stos pacierzowy i zdaniem lekarzy dłużej jak do południa nie dożyje. Lekko ranni są: konduktor pociągu osobowego Sołtyś z Krakowa (ma ranę nad lewym okiem), konduktor Matla ze Sącza, maszynista Skurzewski ze Sącza i kierownik pociągu osobowego Matuza z Krakowa.

Drugi nasz korespondent donosi: Pociąg osobowy ranny, idący z Krakowa do Nowego Sącza o dwóch maszynach najechał na stacji Pisarzowa na stojący pociąg ciężarowy, mający zdążyć do Limanowej. Najechanie to nastąpiło wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy. Kilka osób lekko rannych, — palacz od pociągu ciężarowego Koszuba jest ciężko ranny; ma zgniecioną klatkę piersiową i rozbitą głowę. Po zaopatrzeniu go św. sakramentami i udzieleniu pomocy przez dwóch lekarzy dra Gnoińskiego i fizyka powiatowego odwieziony został do szpitala powszechnego — w stanie beznadziejnym. Wykolejenie wagonów nie nastąpiło, gdyż maszynista pociągu widząc, że osobowy pociąg na tenże sam tor nadjeżdża, dał tzw. »kontra parę« i usiłował cofać się — skutkiem czego katastrofa mniejsze przybrała rozmiary.

Na stacji Limanowa są cztery tory kolejowe — i zawsze trzy z powodu budowy rafinerji w Sowlinach, budowy kilku kamienic w Limanowej — i z powodu nadchodzącej ropy i odsyłania nafty wagonami w całej pełni są zastawione. — tak, iż niejednokrotnie pociągi stoją przez dłuższy czas, bo nawet kwadransami na przestrzeni przy tzw. »szajbie«. Często też zdarzają się katastrofy. Rząd nie myśli stacji tej rozszerzyć, lecz czeka na katastrofę, która przy takich okolicznościach jest możliwą, a nawet nie można winy przypisywać bądź to urzędnikom ruchu, czy też budnikom.

NADESLANE

DARMO! wysyła się każdemu na okaz, w celu dalszych zamówień za gotówkę, lecz bez przymusu do kupna

10 obrazów w ramach

oprawne, jako to: Typy ludowe, patryjotyczne, wojny, polowania, widoki ważnych miejscowości, portrety sławnych mężów Polski itd. — Obrazy te są przeszliczną ozdobą każdego polskiego domu. — Kto pragnie otrzymać darmo te 10 obrazów, raczy nadesłać w liście marki pocztowe za 36 ct. na ofrankowanie przesyłki okazów, nieopłaconych nie wysyłam, albowiem z powodu nieprzyjęcia tychże poniosłem znaczne straty. Kto żąda odpowiedzi, raczy załączyć markę pocztową.

JAN BYSTARYK w Majdanie-Kolbuszewskim (Galicia) — ul. Krakowska 1, 41.

Więści z kraju.

Lwowski chór akademicki, otaczany od szeregu lat powszechną sympatją w szerokich kołach naszej publiczności, urządza w tym roku za wzorem lat poprzednich wycieczkę artystyczną po zdrojowiskach galicyjskich. W roku bieżącym święci Towarzystwo jubileusz dziesięcioletniego swego istnienia 1899/1909. W ciągu tego czasu potrafił dzielny zespół pozyskać sobie szeroką sławę w kraju i zagranicą; to też w poczuciu tego faktu dokłada obecnie Towarzystwo wszelkich starań, by koncerty tegoroczne stały się uświetnieniem dziesięcioletniej pracy około kultu pieśni

polskiej. W dniu 31 lipca zawita zespół z pierwszym koncertem do Truskawca, skąd kolejno bawie będzie: 2 sierpnia w Krynicy, 4-go w Szczawnicy, 7-go w Zakopanem, 8 go w Rabce, 10-go powtórnie w Krynicy, wreszcie 12 w Jaremczu.

Lekceważenie publiczności przez koleje. Piszą nam: W sezonie letnim pociąg osobowy, wychodzący ze Żywca o godz. 10 minut 40 rano w stronę Suchy, przychodzić ma na miejsce o godzinie 12 w południe, przez co miewa połączenie z Krakowem przez pociąg pośpieszny, zdążający z Zakopanego do rezydencji kard. Puzyny. Jeśli pociąg kolei północnej nie nadąży na czas do Żywca, z Żywca wychodzi pociąg ze spóźnieniem. Gdy ono jest znaczne, w Suchy nie ma się połączenia do pociągu Zakopiańskiego, to też osoby, udające się do Krakowa wiedzą z góry, że przez Suchą do Krakowa, niema się co wybierać i jadą na Dziedzice. Codziennie pytać się muszą podróżni na dworcu w Żywcu, czy będzie połączenie w Suchy. Ale nie o to podnosimy głos skargi, ale o to, że bardzo często się zdarza, że pociąg od Żywca wchodzi na stację do Suchy, a w tej samej chwili, niemal sekundzie, paszczą z Suchy pociąg zakopiański do Krakowa i podczas gdy możnaby jeszcze na minutę zatrzymać go i umożliwić odjazd do Krakowa, urzędnicy ruchu w Suchy z pewną pasją płatają figla pasażerom, zostawiając ich jak niepysznych na dworcu. Można sobie wyobrazić przyjemność, jaka pasażerów spotyka. Opowiadają sobie ludzie, że tego psikusa robi się *pro bono* restauratora Schmala i jego Autosi, którzy cieszą się wielkim poparciem nie tylko kolejarzy suskich, ale i samej Dyrekcji krakowskiej, by pasażerowie chcący wracać do domu, czy czekać na następny pociąg, mogli przez 2 godziny zająć się i zająć w restauracji kolejowej. Aby tę niegodną niewłaściwość usunąć, zwracamy się do Dyrekcji kolei w Krakowie, by nakazała przyzwanie pociągu zakopiańskiego na pociąg żywiecki, lub niech zarządzi, by na dworcu w Żywcu ogłaszano z góry, że dotyczący pociąg nie znajdzie połączenia w Suchy, a wtedy do Krakowa stałe będzie się jeździć w południe przez Dziedzice. Teraz wobec zwiększonego ruchu podróżnych, żądamy natychmiastowego zarządzenia. R.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 sierpnia b. r. wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Majdan graniczny z siedzibą w przysiółku Św. Józef, z urzędową nazwą „Majdan graniczny“. Urząd ten łączy się z siecią pocztową za pomocą pociągu nr 3.952 linii kolejowej Delatyn-Kołomyja. — Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę Majdan graniczny z przysiółkiem Św. Józef, tudzież obszar dworski Majdan graniczny; zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będą gminy katastralne Bednarówka i Siedliska, tudzież przysiółek Horosna, należący do gminy Mołodytowa.

Tarnów

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w sobotę na dworcu kolejowym podczas strasznej burzy, około 11 rano: zajętego przy przesuwanie wozów robotnika, Józefa Jaworskiego, silny prąd wiatru zepchnął z jednego toru na drugi, a nadjeżdżająca w tej chwili maszyna odcięła mu naraz obie nogi powyżej kolan. Nieszczęśliwego przewieziono do pobliskiego kościoła ks. Misjonarzy, gdzie się wypowiedział, a potem do szpitala powszechnego i tam w strasznych męczarniach skonał.

Ulica Krakowska dostała nową ozdobę w kamienicy pp. Wróblewskich. Jestto wspaniały dom dwupiętrowy w stylu modernistycznym, mieszczący w parterze oprócz sklepów, wzorowo urządzonej piekarni, zaś na piętrze, piękny lokal kawiarni „Habsburg“, ożywiający swem bogatym oświetleniem wieczorne ciemności ulicy. Wykonawcą tego budynku jest znany inżynier cywilny p. Janusz Rypuszyński, twórca Hotelu Bristol, klasztoru OO. Filipinów i kilkunastu innych pięknych domów w Tarnowie. *Hazet.*

Listy z prowincji.

Niepołomice.

Rządy wójta niepołomickiego.

Czy może być dyrektor, a zarazem współwłaściciel cegielni półbogiem? Zastanowiłby się każdy mocno nad tem zapytaniem, powątpiewałby niezawodnie, gdyby był nie zrozumiał, że ten pan przecież jest burmistrzem miasta Niepołomice. Bohaterem tej smutnej sprawy, którą mamy zamiar pokrótce roztrząsać, jest p. Władysław Wimmer.

Ciekawy ten pan rządzi w gminie, jak co naj-

mniej król. Cokolwiek mu się spodoba, chociażby się to miało stać ze szkodą gminy, byle tylko z korzyścią dla niego, zaraz w czyn wprowadza. Chociaż nie jest burmistrzem, bo mu nie przysługuje prawo, gdyż prośbom jego Wydział krajowy odmówił, mimo to kazał sobie wybić pieczętą: Magistrat miasta Niepołomice, burmistrz itd.

Na inwestycje takie, jak urząd gminny, sam robi plany i kosztorysy i dostarcza cegły z własnej fabryki, a za wszystko liczy sobie bardzo słoń. Ostatnim razem kazał gminie, aby mu wypłaciła za materiał i kosztorys 14.000 koron. Jak na biedną wieś Niepołomice, to bajecznie dużo. Znamienną rzeczą jest, że pan wójt kopiąc w obrębie gościńca glinę do fabryki, pozwala sobie na podbieranie gliny z gościńca, a nawet w niektórych miejscach przewozi szosę, zasypując ją żużlem, który po ulewie pogłębia ziemię i ginie zupełnie. Czy taka nieograniczona jest władza pana wójta, żeby mu aż wolno było dla własnego dobra zmieniać tor i skrzyżować dowolnie linię prostą gościńca?

Jak zaś dalece pochlebia sobie i jak wysoko ceni siebie, wydając sobie tem samem świadectwo zarozumiałości, niechaj świadczy fakt, który można zaliczyć do wyjątkowych komicznych epizodów. Faktem tym mianowicie jest wmurowanie przez pana wójta w urządzie gminnym tablicy pamiątkowej w dowód niedzasłużonej zasługi pana Władysława Wimmera. Powinno się już wreszcie ukrócić samowole tego pana wybór innego na jego dostojne krzesło prezydjalne, na miejsce człowieka, który już za życia stawia sobie pomniki. N.

Z innych zaborów.

Zaniepokojenie wśród hakatystów. Niepawno zamieściła „Schlesische Ztg.“ „odezwę do narodu“ jednego z przywódców hakatyzmu, byłego ambasadora Raschdan'a, a teraz znajdujemy artykuł p. t. „Polnische Chauvins“, w którym wskazuje się na budzące się nadzieje rychłego odbudowania Polski wskutek wypadków ostatnich w parlamencie niemieckim (!). Na dowód przytacza rzekomo wygłoszone w Krakowie trzy mowy, w których zaznaczoną jest wyraźnie nadzieja odbudowania Królestwa Polskiego już w przyszłym roku (!).

Wobec obecnego położenia hakatystów, niepewni przyszłości, chwytają się zwykłych wypróbowanych środków podnoszenia „niebezpieczeństwa polskiego“ i straszenia Niemców. Pytanie, skąd nadesłano im tekst owych przemówień krakowskich, z których jedno, jak sama „Schlesische Ztg.“ donosi, było wygłoszone prywatnie w restauracji. Główne i niebezpieczniejsze zwroty zapewne w samej redakcji zostały sfabrykowane — w interesie narodowym.

Nowinki.

Katastrofa budowlana. Onegdaj rano zawalił się w Petersburgu przy ulicy Nastanaja nowo budowany pięcio-piętrowy budynek, przyczem 20 osób miało zginąć. Dotąd wydobyto 2 trupy; 40 robotników brak.

Orkan szalał w Galwestonie i Texas; wyrządził także wielkie spustoszenie w Houston. Połączenia telegraficzne przerwane. 18 osób zginęło, 20 jest ciężko rannych i szkody wynoszą przeszło milion dolarów.

Zaważenie się tunelu. Między stacjami Turzan i Kralowan na linii koszycko-bugumińskiej runął tunel i zasypał pociąg. Wysłany wczoraj rano z Koszyc pociąg osobowy przywiózł z powrotem wszystkich podróżnych. Jak dyrekcja kolei zapewnia, nikt nie odniósł rany, tylko połączenia telegraficzne są zniszczone.

Zastrzelenie żołnierza. Z Metzu telegrafują: Pod Metzem zastrzelił posterunek wojskowy jednego żołnierza z patroli, który wśród ciemności zeszedł z drogi i na wezwanie nie stanął.

Pożar dworca kolejowego. Z Darmsztadu telegrafują: Tutejszy dworzec stanął o godz. 4 rano w płomieniach. Przyczyną pożaru prawdopodobnie krótkie spięcie. Wyruszyły wszystkie straże ogniowe i oddziały wojska, dla zamknięcia dostępu. Ogień udało się zlokalizować. Zniszczona wieża zegarowa i oba piętra budynku. O godz. 6 podjęto ruch.

Pożar. Z Nowej wsi na Spiżu telegrafują: W gminie Szepescenu wybuchł wczoraj po południu pożar, który podczas burzy ogromnie szybko się rozszerzył i w ciągu godziny objął 60 domów mieszkalnych, oraz kościół i szkołę. Dwóch ludzi zginęło w płomieniach. Szkada pół miliona koron. Ulewny deszcz położył ogniowi kres ogniowi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Władysław Wasowicz.

SKŁAD i ROZWOZ WĘGLA WINCENTEGO BOCZARSKIEGO

przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 centara zwyż. Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic. Najlepszy węgiel krajowy 1 cetnar słowy 1 K 10 h z dostawą do domu. Przy zamówieniach od 20 cetnarów zwyż ceny znacznie niższe. Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje: Skład nafty, ul. Mikołajska 9 i w składzie własnym (Dworzec towarowy kolei półn. Rutsche).

Udało mu się...

Kilku przyjaciół siedziało razem w Café Americain, puszczając dym doskonałych cygar, które Gaston ofiarował im po sutym, kawalerskim obiedzie, wraz z czarną kawą i likierem.

Tak przyjemnie siedziało się w tym wytwornym lokalu, do którego przez ogromne kryształowe szyby, przysłonięte brokatowymi firankami dochodził słumiony gwar uliczny.

Rozmawiali z ożywieniem o wypadkach dotyczących się ich wspólnych znajomych. Gdy Gaston krytykował nietaktowne zachowanie się nowoczesnej młodzieży w salonie i na ulicy, zabrał głos de Riac.

— Przed dziesięciu laty, ja również popełniłem głupstwo, o którym nie mogę nigdy myśleć bez zarumienienia się.

— Opowiedz nam o tem! — prosili towarzysze.

— W owym czasie — począł mówić z uśmiechem — lubiałem szalenie zacząć na ulicy piękne i młode kobiety.

Byłem prawnikiem i miałem lat 22, to jest wiek, w którym od rana do wieczora myśli się o miłości. Na nieszczęście miałem mało znajomych i nie posiadałem kochanki. Miałem jednak słynny zamiar znalezienia kochanki i powiedziałem sobie, że awantura zdarzyć się może tylko temu, który jej wytrwale szuka. Szukałem więc. Ach, ileż to kobiet zaczynałem, ile doznałem rozczerzań, upokorzeń i wstydu! Małe mieszczaneczki, które uciekały szybko zaczerwienione jak burak, młode mężatki, które błagały mnie drżące i nieśmiało, abym je zostawił w spokoju; damy światowe, które zbawiały się flirtem, zostawiały mnie na środku ulicy, same wchodząc do jakiejś wspaniałej kamienicy.

Muszę jednak przyznać, że były to awantury zupełnie niewinne. Miałem maniery przyzwoite, tak iż nigdy nie doprowadzałem rzeczy do ostate-

czności. Z pewnością też na dnie duszy mojej drzemało pragnienie znalezienia nareszcie istoty dla mnie przeznaczonej. Byłem jednak zarazem platonicznym wielbicielem. Oddechać wonią perfum, studjować harmonję ruchów, posłyszec melodyjny głos, doznać zakłopotania, odczuć że ona ożywna tem samem, co ja pragnieniem, tłumionem tylko kobiecą wstydlivością; wszystko to sprawiało mi dziwną rozkosz, wysubtelnioną i uszlachetnioną niejako gorzką myślą, że już może na najbliższym rogu ulicy kobieta ta, która mnie zajmuje, zniknie mi z oczu, że będzie dla mnie umarłą, że nie obaczę jej już może nigdy. Głęboka melancholija przejmowała mnie na widok tylu pięknych twarzy, tylu miłych kobiet, z których żadna moja nie była.

Myśli te na pół głupie, na pół romantyczne, ukrywały przed świadomością moją odwrotną stronę medalu. Nigdy nie przyszło mi na myśl, że wiele z tych kobiet miały męża lub dzieci, że miały obowiązki. Nie miałem najmniejszych skrępowań. Zdawało mi się, że świat do mnie należy, że stoi otworem dla wszystkich moich pożądań i kaprysów, jak dziki bór dla myśliwca.

Pewnego mroźnego wieczora zimowego, ujrzałem o godzinie, kiedy zaświecają latarnie na bulwarach, wychodzącą z pewnego domu przy bulwarze Saint-Germain, bardzo piękną, młodą damę, którą już przedtem raz widziałem. Właśnie tego wieczora ogarnęła mnie gorączkowa żądza awantury i każda spotkana kobieta wydała mi się pożądaną. Ta właśnie nie miała w sobie nic przeciętnego! Słania jej mimo prostoty, zdradzała wytworony smak. Nogę miała wąską, rękę małą. Chód pewny, ani nie dębały, ani wymuszony cechował się lekkim kołysaniem się w biodrach. Dokoła niej szyły wily się jasne loczki, spoczywające na kosztownym futrzanym kołnierzu. Nie trudno ją było klasyfikować: była Paryżanką, z najlepszego towarzystwa. Może była bardzo przyzwo-

itą kobieta, lecz jej wzrok pewny siebie, lekki uśmiech, obojętność — wszystko to budziło we mnie jakąś niewyraźną wątpliwość, a w ślad za tem nadzieję przyjemnego flirtu.

Wahałem się przez chwilę, czy mam iść za nią. Lecz wnet zdawało mi się, że już mnie zauważyła. Tak więc zdecydowałem się rozpocząć moją już częstokroć wypróbowaną taktykę. Raz szedłem tuż za nią, to znów pozostawałem w tyle; czasem przekroczyłem ulicę w poprzek i szedłem po drugiej stronie trotuaru, poczem nagle odwróciłem się jak gdybym ją chciał opuścić. Potem znów wyprzedzałem ją, a odwróciwszy się nagle studjowałem jej minę, badając czy odkryję wyraz niezadowolonia, czy też pewnej satysfakcji.

Darunny trud! Moja nieznaną nie zważała na mnie wcale, postępując dalej, jak gdybym wcale nie istniał. Nigdy jeszcze nie udawano lepiej obojętności! Byłem już teraz tak zawzięty na tą awanturę, że postanowiłem bądź co bądź doprowadzić ją do końca. Zanim jeszcze doszliśmy do Pont Royal, zaczęliśmy ją. Nie przypominam sobie, jakim frazesem zacząłem, czy głupim, czy dobiegłym. Natychmiast jednak spostrzegłem, jakim wzrokiem zmierzyla mnie od stóp do głów; we wzroku tym była powaga, zdziwienie, a nawet trochę litości.

Spojrzenie to powinno mnie było ostrzedz. Lecz miłość własna nie pozwoliła mi cofnąć się z grzesznym przeproszeniem. Wybąknąłem, rumieniąc się kilka słów, lecz wkrótce przyszedłszy do siebie, szedłem dalej tuż obok niej, zagadując wciąż.

Szła cokolwiek szybciej, nie odpowiadając mi, i nie tracąc swego spokoju. Ten spokój irytował mnie i dlatego zacząłem być natarczywym. Zwróciła ku mnie swe jasne oczy i rzekła:

— Myli się Pan co do mnie!

(Dok. nast.)

OGŁOSZENIA.

Firmy krajowe

których popieranie gorąco naszym czytelnikom polecamy.

Fabryki tutek:

Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

JÓZEF DOBRZYŃSKI

Kraków, Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11

Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie — serkarnie. 272

Handle korzenne.

J. Barberowski
Kraków, Mały Rynek 23.

Palenie kawy, handel korzennym win, Likierów i wódek. (258)

Składy maszyn:

Jędrzej Krukierok
skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Fabryki wyrobów ceramicznych:

Hipolit Śliwiński
Drohobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, dreny i t. p.



Męski ankrowy remontoir, z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany **K. 3-90**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubili., z chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.



Harmonja

z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2-90, z 10 klawiszami K. 4-90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 3 rejestrami i klawiszem z perłowej masy, K. 9-60.

Skrzypce

ze smyczkiem, pięknie wykonane, K. 5-90, w lepszym gatunku K. 9-60 mistrzynie wykon. K. 15-50.

F. PAMM

Kraków, Zielona 3-165.

Koncesyonowane prywatne Seminarjum nauczycielskie żeńskie

Sebaldy Münnichowej

Kraków — Starowiślna 13.

243

Obejmuje:

I. Cztery kursa seminarjalne z planem kursów c. k. Seminarjów nauczycielskich rządowych.

II. Koncesyonowany kurs przygotowawczy dla uczennic niemających przepisanych lat i przygotowania na kurs I.

III. Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek do egzaminów wydziałowych; obejmuje grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatek zgłosi. Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia. Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Bliższych informacji udziela zarząd zakładu codziennie między 11-12, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska 1. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5 1/2% procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**

od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku

za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dale oprocentowuje wraz z kapitałem. Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. Bank parcelnie obecnie grunta w różnych sironach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach gruntu w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszki (powiat Kałusz) — Pilzniec (powiat Pilzno) i Miększy Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszów) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

JAKANIE SIĘ!

usuwa natychmiast czysto mechanicznie patentowany przyrząd **Pente**.

Przez powagi lekarskie polecony.

Złoty medal 1908. Nie nosi się w ustach. Nie przeszkadza w pracy zawodowej. Prospekt 40 hal.

Generalna Reprezentacja: **Pente Co**

Kraków, Wolska 30. 286

6 96969699

Kto jest szczerym przyjacielem wiejskiego ludu, ten niech go poucza o istnieniu i zadaniach założonego dla opieki nad wychodźstwem

Polskiego Towarzystwa

Emigracyjnego

w Krakowie, ul. Kolejowa 3.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarsy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7

(PODWALE 14).

Miastowe Biuro c. k. kolei państwowych

== w Krakowie ==

przy Krajowym Związku turystycznym, Rynek, „Pałac Spiski“, I. piętro
sprzedaje po cenach zwykłych

BILETY KOLEJOWE

I., II., III. klasy do wszystkich stacyj w kraju i zagranicą, do wszystkich pociągów — jak również bilety do Londynu, Paryża, Lourdes, Rzymu i z powrotem.

Bilety wydane być mogą na parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

ROBOTNICZY I ROBOTNICE 182

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do **POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.** podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnymi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarzkiej Dotacji Jubileuszowej 1908“ konkurs na

Trzy stypendya

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu lub przemyśle.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rzemieślników i u zielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacji kandydatów i celu nauki 600—1000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przeniesienie specjalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studiów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki, wzgl. pracy należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydium Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1909.

Bliższych informacji zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9 a 3-cią popołudniu lub w drodze listownej. 281

Taniej niż wszędzie

Znakomite płótna korezyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalcia płócien i skład wysyłkowy

pod opieką najśw. Rodziny

Józefa Jórasza

w KORCZYNIĘ obok Krosna (Gali ja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na **Gazetę Powszechną.**

Maść

formalinowa

najpewniejszy środek przeciw poceniu się rąk i nóg **wypróbowany.**

Wyrób apteki

pod gwidzą

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

Cena tuby 1 korona.

Wszędzie do nabycia. —

Należy żądać wyraźnie wyrobu **Mikolascha.**

Najlepszym przyjaciele domu jest bez sprzecznie

„ORIONIT“

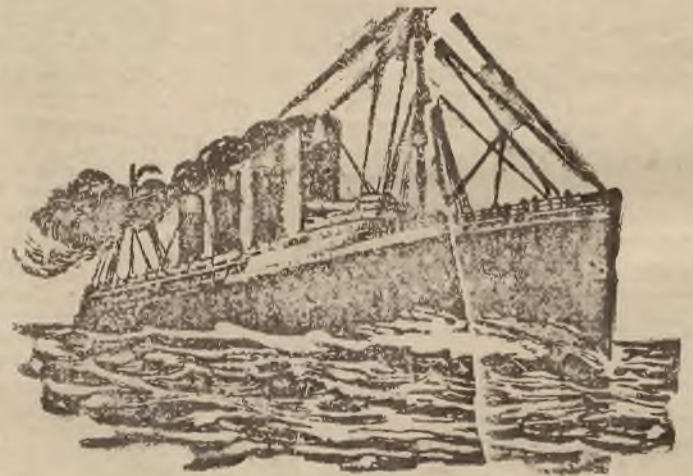
który oddając każdej praktycznej Pani nieocenione usługi w gospodarstwie domowym, zasługuje na stałe względy, gdyż jest on

najtańszym środkiem do prania bielizny

ułatwia i skraca czynności prania niesłychanie. Ochronia tkaninę, bo nie zawiera ani chlorku ani innych ostrych składników, jest nadto jedynym tego rodzaju wyrobem krajowym, wytwarzanym w Krak. Fabr. chem. W. Smiechowskiego w Krakowie, a w dobroci przewyższającym wszelkie preparaty obce. — Żądać wszędzie marka **biały paw.** — Cena 40 halerzy. 253

Prenumerujcie „PRZYJACIELA LUDU“!

Szybko!



Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.